№. 168. w Wtorek dnia 22. Lipca 1845.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *Dr. J. Rymarkiewicz.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Naj. Pan raczył mianować Rzeczymistego Tajnego Nad-Radzcę i Dyrektora w ministerstwie spraw wewnętrz. Barona P. Patow, Dyrektorem drugiego oddziału ministerstwa spraw zagranicznych, nadając mu oraz tytuł Rzeczywistego Tajnego Radzcy Poselstwa.

Najnowszy Quaterly Review obejmuje wymotywowany artykuł o polityce sir Roberta Peel w Irlandji, który jest dość ważnym, ponieważ dziennik ten jest organem wysoko torysowskiego stronnictwa i nietylko w zupełności zatwierdza wszystkie środki przez rząd w Irlandji przedsięwzięte, ale utrzymuje, iż nie osiągnie z nich gabinet żadnego skutku, jeżeli nie doprowadzi ich do ostatniéj konsekwencji, to jest do uposażenia katolickiego duchowieństwa w Irlandji. Zdaje się, że artykuł ten był napisanym pod wyższym wpływem i objawia dalsze zamiary rządu względem Irlandji: »Nieraz mówiono,« czytamy w tym Review, »a my wcale nie potępiamy téj myśli, ponieważ sami w części ją dzielimy, że bil Maynooth, jakkolwiek ograniczony w swoich dalszych celach ważne bardzo skutki mieć będzie; utrzymywano, że rząd tym bilem równie jak aktem o uposażeniach dobroczynnych w r. z. wydanym chce przygotować petycję do zamierzonego uposażenia duchowieństwa katolickiego. Jest to najważniejsza kwestja i największa ze wszystkich, które zajmowały Anglję od czasów zmiany dynastji; wmuszoną została ona ludowi angielskiemu skutkiem nowych okoliczności i nowego stanu rzeczy. Kwestja ta nie może być długo odwlekaną a można być pewnym, że jéj rozbiór musi się skończyć zatwierdzeniem, bo to tylko przedstawia jedyny środek uspokojenia Irlandji, zapewnia nienaruszalność państwa i utwierdzenie jéj. — Od rozważenia obu praktycznych środków przez rząd przedstawianych przechodzimy do tego ważniejszego przedmiotu, bez którego wszystko, co dotąd wykonano, nietylko bezskutecznem ale nawet szkodliwém być musi, mówiemy tu o uposażeniu duchowieństwa katolickiego ze strony rządu.« Rozebrawszy tę kwestję Review zastanawia się nad oświadczeniem sir Roberta Peel, złożoném w parlamencie na zapytanie sir Roberta Inglis, że środek ten jest odosobniony, i żaden inny pobobny po nim nie nastąpi. »Uważamy to za rzecz bardzo roztropną, mówi Quaterly Review, że sir Robert Peel i lord Stanley oświadczyli, że różną jest daleko zasada bilu Maynooth od uposażenia kościoła katolickiego.« W końcu Quaterly Review oświadcza, że tylko przez lękliwość rządu angielskiego i duchowieństwa szczególniéj, wielka kwestja uposażenia dotąd załatwioną nie została.

Berlin, d. 14. Lipca. — Gazeta w Manheim wychodząca zamieszcza z powodu wyszłego niedawno dziełka »o sile zbrojnéj w państwie pruskiem przez A. Witzleben« pod dniem 22. Czerwca artykuł, którego autor utrzymuje, że, chociaż Prusy mogą wystawić do boju armią 600,000, to nie zdołają takowéj utrzymać, że przeto siła ta jest łudzącą tylko, i że wtenczas Prusy uległyby samym przygotowaniom do wojny. Francya w roku 1840. wydała na przygotowania do wojny 800 milionów franków, a nadto 100 tysięcy milionów na ufortyfikowanie Paryża. Na to odpowiadamy, że Francya wszystko to uskuteczniła, przez powiększenie już i tak znacznych długów, kiedy przeciwnie Prusy przysposobienia do wojny w roku 1830. i następnych latach, prócz tego znaczne wydatki na środki zaradcze przeciwko cholerze, pokryły bez podwyższenia podatków i bez zaciągnienia długu. Prusacy opasują Poznań i Królewiec wałem i wynoszą do fortec pierwszego rzędu, nie uciekając się bynajmniéj do nadzwyczajnych podatków. Któż jednakże pomimo to wszystko chciałby utrzymywać, że Francya nie jest krajem zamożniejszym od Prus, i że nie ma znaczniejszych środków na zawołanie, jak Prusy; stąd jednakże bynajmniéj nie wynika, żeby Prusy nie miały mieć dostatecznych zapasów, by swą liczną armią wojen nie prowadzić. Organizacya wojska pruskiego jest tak uporządkowana, że prócz koni potrzebnych do poruszenia go, już w pokoju aż do drobnostków jest ono gotowe do wojny, a i konie, które kraj cały musi dostarczać, corocznie tymczasowo wybierają się i oznaczają. Wszystkie oddziały tego wojska tak uregulowane, że mniéj jak 4 tygodni potrzeba, aby całą armią postawić na stopę wojenną, bez innych kosztów, prócz na żołd i zaopatrzenie w dostateczną żywność. Broni, mundurów, amunicyi mają oni w zapasie, a twierdze wszystkie są w stanie obronnym. Koszta

WIEŚNIAK PODOLSKI.

Obraz z życia dzisiejszego.

Polski wieśniak nie najlepszéj używa reputacji co się tyczy wykształcenia umysłowego, a pomiędzy wieśniakami, podług wielu zdania najniższe zajmuje miejsce wieśniak podolski. Zdanie to jest pozorne zapewne; jakoż w saméj rzeczy czy go zdybiesz w dzień powszedni przy pańszczyznie, czyli też w dzień świąteczny przy kieliszku, ledwie go zdołasz wprowadzić w rozmowę, a i w téj nie wiele się dowiesz od niego. Ciasne granice wiedzy jego ledwie dochodzą do rachunku tygodniowéj pańszczyzny, lub do ważniejszego w karczmie o wypitą wódkę; a i w tych ileż razy oszukany przez ekonoma, jeszcze częściej przez arędarza kredkę podwójną darmo skrobie się w ogoloną głowę; czuje oszukaństwo, ale go zrozumieć niepotrafi. Oświata powoli bardzo wciska się do lepianek wiejskich; nie mojem jest zadaniem wyszukiwać przyczyny tego, zdaje mi się tylko, co powiem w przelocie, że różnicę oświaty u wieśniaków robi po większéj części przemysł i handel; różnicy zaś téj któż nie dostrzeże naprzykład między podolaninem a góralem. Podole ograniczone na handlu zbożowym, i to handlu zupełnie domowym, niedaje mu sposobności obeznania się ze światem, otarcia się o drugich oświeconych ludzi: wieśniak z przeznaczenia swego praktycznemu oddany życiu, nie prędko potrzebę teorii zrozumie. Małomowny w domu, bo też i czasu na rozmowę braknie, tam gdzie tydzień cały pracować musi dla pana, dla księdza, dla mandatariusza, dla ekonoma, za nim obrobi rozległe łany podolskie; a tu szarwarek, i dla siebie trzeba pole zaorać i zasiać; a w niedzielę ledwie służby Bożéj wysłuchał, jużciż się i upił, bo wódka jest koniecznym jego żywiołem; ona mu się sama wszędzie nastręcza, ona zapomnieniem tygodnia minionego rzuca cień pociechy na tydzień który przejdzie. Mowniejszym widzimy go na jarmarku, gdzie potrzeba soli i pieniędzy na podatek, uczy go ważniejszych spekulacji handlowych; na jarmarku z prosiakiem w worku, albo byczkiem przy ręku jaśniéj się już cieniuje charakter i umysł wieśniaka podolskiego, najjaśniéj zaś i najdobitniéj w drodze: czyli to rusza z pańskim transportem do odleglejszego miasteczka; czyli też zdarzy mu się ta miła dla niego gratka, że się z kim najmie. W drodze mu najswobodniéj; liczne przy karczmach po drodze przestanki, są to najpiękniejsze życia jego epizody; tam on rozmawia, tam żyje, tam go dopiero poznać można. Skryty zawsze, bo od dziecinstwa do tego przyzwyczajony, bo skrytość jest jego rozumem i bronią razem; mniéj otwarty od górala, którego żywości przyczyn szukać może w czystem powietrzu, co mu piersi do wesołego krzyku rospiera; zamknięty sam w sobie, bo sam sobie wystarczyć musi; smutny i milczący smutkiem a milczeniem stepów, które go od kolebki otaczają, zdaje się być powleczony nieprzebitą skorupą głupoty, lecz schwytany w chwili lepszéj, w chwili nie wegetacji, ale pełnego życia wystrzeli nieraz iskrą rozumowania, które zwykle chowa się u niego otulone jakby siedmioskórną Achilesa zbroją, tą posępną skrytością, która po większéj części jest rzeczywiście rozumem, bo jest zręcznością. Zapomniawszy się rozpisałem się, jakbym ku uczonéj dążył rozprawie, gdy tymczasem chciałem tylko opowiedzieć zdarzenie; trzeba mi przebaczyć, bo rozumowanie było moje, zdarzenie zaś cudze, bo się stało istotnie, a któż częściéj, dłużéj i czuléj pieści się własnym dzieckiem jeżeli nie piszący!..

Byłoto w Październiku; wiatr północno zachodni, ten kilkomiesięczny gość Podola ciągnął sobie swobodnie do Archangelu zapewne; żadnym gór pasmem niewstrzymany bujał wolny po grzbiecie Europy,

armii pruskiéj przez urządzenie obrony krajowéj znacznie się zmniejszyły, a żadne państwo europejskie nie ma w stosunku do liczby żołnierza tak małego budżetu dla wojska jak Prusy; wyjąwszy jedyną Szwajcaryą, która najmniéj wydaje na administracyą. Jeżeli pomimo to autor wyżéj wspomnianego artykułu utrzymuje, że inne państwa niemieckie nie mają tak licznych wojsk, ale dla tego nie są też tak próżne, to każdy bezstronnie sądzący przyzna, że liczna armia, którą Prusy mogą wystawić, nie jest bynajmniéj utworem próżności, ale że owszem jest ona naturalnym zupełnie wypływem przyjętego w Prusach systemu obrony krajowéj. (G. Lip.)

Przedwczoraj wprowadzono pana Canitz do ministeryum spraw zewnętrznych, celem zastępowania pana Buelow, który na ostatniéj sessyi zachorował. Pan Bodelschwingh stanowczo oświadczył, że nie z pewnością przyjmie ministeryum spraw wewnętrznych; tymczasowe jednakże sprawowanie tego urzędu potrwa kilkanaście miesięcy. Do ostatecznego przyjęcia tego ministeryum proponują pana Wedell i Boetticher, a do p. Wedell posłano już nawet z tego powodu sztafetę. Miał on już odpowiedzieć na zapytanie, o odpowiedzi téj jednakże nic jeszcze nie słychać.

Reńskie prowincye. — Prace około tumu kolońskiego spiesznym postępują krokiem. Północna facyata skończona aż po sztorc drzwi i wkrótce sklepienie wznosić się będzie. Z równą szybkością pracuja i nad południowym portalem.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

P o l s k a.

Z nad granicy polskiéj. — (Dalszy ciąg artykułu w numerze wczorajszym umieszczonego.) Kto zna bliżéj Uwarowa, ten wie dobrze, że wcale on nie jest za surowemi wojskowemi formami, jakie po rewolucyi Listopadowéj pozaprowadzono po szkołach polskich. Ukształcony w Niemczech, przyjaciel Götego i innych znakomitych pisarzów niemieckich, obznajmiony z filozofią, jest on za nadto przekonany, że wychowanie młodzieży natenczas tylko bujne wydać może owoce, jeżeli oparte jest na zasadach wolności i postępu; tam jednakże, gdzie łzy tylko się wyciska, krew też tylko sprzątać można. Ale cóż potem, Uwarow jest ministrem, a do tego ministrem rossyjskim. Względy rossyjskiéj polityki, która do tego dąży, aby Polskę wprzódy przysposobić, za nim będzie mogła tworzyć część jednego rodzaju z olbrzymim państwem rossyjskiém, przygłuszają wszelkie zdania prywatne, tak w człowieku, jak w uczonym. I nietrudno też zapewne Ministrowi, zasady swoje połączyć z zupełnie przeciwnym kierunkiem, i w najrozmaitsze wmusić formy. Bo jakżeż by inaczéj był się mógł utrzymać na swem stanowisku? Trzeba prawda oddać jak ministrowi tak i Cesarzowi słuszność, że wiele oni czynią dla podniesienia szkół i oświaty w Rossyi saméj. Tutaj rząd nie obawia się jeszcze, żeby oświata ludu mogła zagrażać jego systemowi. Inaczéj ma się rzecz w Polsce. Tutaj rząd dawno już się przekonał, jak niebezpieczną jest rzeczą oświata u narodu, u którego bez wolności nie ma ona żadnéj wartości. Lud ten pamięta ciągle, że właśnie uczeni, akademicy, literaci i wykształceni wojskowi byli pierwsi, którzy w roku 1830. powstali przeciw niewoli i ciemięztwu. Nie dosyć dla Rossyi, wydrzeć oręż z ręki Polaków, dopóki jeszcze wie, że mają oni w drugiéj ręce pochodnią światła i nauki. Ale z drugiéj strony nie chce Rossya być w Europie uważaną jako państwo barbarzyńskie. Uniwersytetów prawda, tych ognisk, jak mówi rząd rossyjski, utopicznych myśli o wolności, i opozycyi, sprzeciwiającéj się wszelkim zamiarom rządowym, nie można było zostawić Polakom, ale szkół nie było przecież można pozamykać. Żeby je jednakże zrobić nieszkodliwymi i ażeby z nich posłuszna tylko wychodziła młodzież, zaprowadzono karność wojskową. Chłopcy ubrane w mundury i pozapinane, że ledwie oddychać mogą, z krótkiemi włosami, a gdzieby balwierz nie dość krótko je spuścił, tam pedel ma prawo podług pewnéj miary i bez wszelkiego oporu, to uskutecznić. Przed wojskowymi począwszy od porucznika muszą czapki zdejmować. Kto się przepisów tych nie trzyma, odbiera daleko surowszą karę jak ten, który się w naukach zaniedbuje. Kto najlepiéj zadane lekcye w języku rossyjskim, w którym nieomal wszystkie przedmioty wykładają, opowie, ten za najlepszego z uczniów uważany. A kto pięknie po rusku pisze, i w czyjem wypracowaniu przebijają się myśli poddaństwa, n. p. o miłości ojczyzny t. j. Rossyi, o posłuszeństwie, o nienawiści rewolucyi, o użytku kar, pochwałę na Katarzynę Wielką, o wielkości i potędze Rossyi, temata dziś bardzo często zadawane, kto mówię coś podobnego opracuje dokładnie, o tem i po opuszczeniu szkół rząd pamiętać będzie. Nigdzie w szkołach nie ujrzysz dążności, by obudzić w młodzieży samodzielność ducha, wzniecić zapał do naukowego życia. Nietylko uczniowie, ale i nauczyciele są machinami tylko, które działać muszą podług przepisów skąd inąd im narzucanych. Kontrola rozciągnięta nietylko na to czego uczą, ale na wszystko co tylko mówią w szkole, a zaprowadzony po szkołach system szpiegowski, zdaje się być zdolnym do zatrucia polskiéj młodzieży niemoralnością. Dotąd jednakże utrzymał się wolnym od denuncyowania charakter młodzieży polskiéj, a na małą liczbę tych, którzy się dają używać do czegoś podobnego, z pogardą i zemstą spoglądają inni. Że jednak rząd stara się wszelkiemi sposobami pozyskać sprzymierzonych dla surowego swego systemu wychowania, tego dowodzi dająca się dziś już spostrzegać przychylność dla Jezuitów, dla których Rossya ostatniem może będzie schronieniem. Rossyanie utrzymują teraz, że zakon ten wcale nie szkodził Polsce (przypomnijmy sobie tylko rządy Zygmunta III.!!) i że fałszem jest, jakoby on się był przyczynił do upadku Polski, żeby daléj Alexander Cesarz oburzony ich intrygami i dumą, wypędził ich był wreszcie jak z Rossyi tak z Polski. Zasada Jezuicka: stępić ducha, by go można używać jako machiny bez woli, i wielka ich zgrabność, wprowadzania zasady téj w życie, zaleca ich bardzo do kształcenia polskiéj młodzieży. Dla tego też minister oświecenia będąc ostatni raz przed kilku latmi w Warszawie, na zgromadzeniu całego wydziału wychowania, dał się słyszeć z wielkiemi pochwałami uczoności i sposobu uczenia Jezuitów, mówiąc następnie o zbawiennem działaniu zakonu tego jak w Europie tak i po innych częściach świata. Wielu z obecnych zadziwiła mowa Uwarowa, ale mało tylko wiedziało, że już natenczas stał w Warszawie na czele seminaryum duchownego skryty Jezuita L., człowiek, który w wielkich jest łaskach u Cesarza. (Gaz. Wrocł.)

Warszawa. — Dnia 17. Czerwca, w kościele rzymsko-katolickiém kolegium duchownem Biskup Kazimierz Dmóchowski, w assystencyi Biskupów dyecezyi Kaliskéj, Tomaszewskiego i Sandomierskiéj, Goldmana, oraz licznego duchowieństwa tegoż wyznania, uroczyście konsekrował Najwyżéj mianowanego w Królestwie Polskiem Sufraganem dyecezyi Kielecko-Krakowskiéj, Biskupa Łętowskiego przybyłego w tym celu do Petersburga.

F r a n c y a.

Posiedzenie Izby parów z 12. Lipca. — Dziś przyjęła Izba parów projekt do prawa o kolej żelazną z Paryża do Lugdunu a z Lugdunu do Avignonu, 81 głosami przeciw 21; a 97 głosami przeciw 5 projekt do prawa względem założenia banku w Algierze.

Paryż. — Projekta wypływające z parlamentarnéj inicyatywy naj-

---

którem to nazwiskiem jeden z uczonych Podole nasze ochrzcił łaskawie; bujał po nad gołe czarne i smutne parowy podolskie, wszelką bowiem z nich wesołość zdarły i wciągnęły w siebie rozległe gumna okoliczne: a huczał jednostajnym i znudzonym głosem samotnego stepów dziedzica; nie zaszumiał nawet w borów i gajów klawisze, bo goło wszędzie jakby na dłoni...

Drogą wiodącą ze Zbaraża do Tarnopola ciągnął się leniwie wóz prosty, vulgo drabiniasty nie wykwintnéj podolskiéj formy; gołe i suche ziobra dwóch drabin bocznych łączyło wiązanie słomiane, o które nienajwygodniéj oparty jechał podróżnik jakiś na mierżwiastéj, niczem nie zasłanéj słomie usadowiony. Wyżéj od niego bo i worek plewy téj postnéj potrawki końskiéj i drugi najważniejszy w drodze worek, bo do prędkich a częstych popasów przeznaczony, wpakował pod siebie; siedział woznica; wóz zaś ciągnęły dwa konie podolskie. Gdyby konie pisać umiały, a zechciały stosując się do gustu teraźniejszego, by jak Francuzi i Anglicy sami siebie opisywać, wówczas dopiero poznalibyśmy co to za ciekawy jest typ koń podolski! bo trzeba być koniecznie koniem podolskim, tym konikiem chudym małym i nędznym, pasierbem rodu końskiego, tém petit rouchaj, jak go jeden Francuz podrużujący po naszéj ojczyznie nazwał, by pojąć, i należycie oddać tak fizyczne onego ułożenie, jakoteż moralne usposobienie; ten chód, który nie jest zapewne staniem na miejscu, bo jużciż się jedzie, ale jest ani kłusem ani stępem nawet... lecz nie obmawiajmy!. Trzebaby wejść w tajemnice pustych żłobów, przed którymi darmo stoją, ze zawiszonemi i zadumanemi łbami; wejrzyć w dnie pracy a noce przepędzone przy świetle księżyca pod zimną rosą na chudem kradzionem pastwisku; zaglądnąć w ilość soków żywotnych zawartych w zdradliwéj plewie... Dosyć na tém że najchudsze i najnędzniejsze może z koni podolskich były owe dwa: myszaty z parszywym bokiem i skarogniady z najeżonym włosem po którym woznica kapryśne biczém wypisywał arabeski, a krzycząc bez ustanku wio kary! wista myszaty! macha biczem jakby los nieubłagany na oślep; czy w myszatą, czy w karą uderzył skurę, czy cienkim biczykiem powietrze przecinając, swistem wtorował hukowi wiatru to mu zarówno; dosyć że zawzięcie rzuca się po siedzeniu swojem, przegina, podnosi postronkami lejców rolę grającemi trzepie i targa bez odetchnienia. O gdyby te ruchy wszystkie niezbyt koniecznie zdołał wlać w nogi koni swoich, prędzejby stanął u celu podróży!...

Kto był podróżnikiem trudno odgadnąć; różnorodne łachmany sukienne, duchem, ba cieniem byłego niegdyś sieraczkowego płaszcza obwiane; nic noszą na sobie żadnéj odrębnéj cechy, prócz cechy ubóstwa i nieporządku, a nawet wątpić można, ażali zle załatanemi bokami wiele zasłaniać mogły od natarczywości wiatru. Woznica byłto oczewiście wieśniak podolski; drwił on z wiatru, który darmo walczył z baranim kożuchem okrytym po wierzchu sukienną opónczą; mści się jak może na białych kudłach baranich u wystającego kołnierza, i na kapturze z oponczy, który mu się opiera całą wagą upakowanego weń bochenka olbrzymiego. Twarzy nie zajrzeć, głowa bowiem woznicy utonęła w olbrzymiej barankowéj czarnéj czapce, któréj rodzaj widzialny tylko na jarmarkach podolskich; i twarz podróżnego zakryta zawistna chustka osłaniająca jakieś zranienie zapewne.

Jadą pogrążeni w milczeniu, choć czasu im nie braknie do rozmowy, albowiem wleką się nielitościwie; na domiar nieszczęścia deszczyk jesienny, ów deszczyk, który jakby elektrycznemi iskrami przenika aż do kości, deszczyk, który niewiem dla czego w wielu miejscach kapuśniaczkiem nazywają znalazł potrzebę wylać się z niebieskich stropów, a wiatrem pędzony śmigał jakby rózgami w oczy podróżujących.

więcéj zajmowały izbę w pierwszym miesiącu posiedzeń. Najważniejszym z nich był projekt pana Duvergier de la Hauranne, tyczący się zmiany sposobu głosowania w izbie. Jawne głosowanie zostało bardziéj rozszerzone, a tajemne w skutek projektu pana Dupin zostało zachowane na szczególne wypadki.

Tak więc dziś Francya posiada trzy formy głosowania, przez wstawanie i siedzenie, przez rozdział i przez gałki. To zmieniło wielce zwyczaje izby, opozycya już dziś nie może tak jak kiedyś głosować ciągle przeciw środkom rządu: ustaje już jéj systematyczność, a środki za użyteczne uznane, musi zresztą izby łącznie zatwierdzać. W ten sposób nad niektóremi prawami jednomyślnie głosowano, co nie miało miejsca ani w ciele prawodawczém za Napoleona ani też w izbach od 1814 r. W ogóle izba w ciągu bieżących posiedzeń rozebrała 27 projektów do prawa, przedstawionych przez deputowanych, z których projekt pana de Briqueville o złożenie zwłok generała Bertrand przy zwłokach Napoleona; p. Custaure, o politycznem zamieszkaniu, Muret de Bord o zmianie rent, przeszły w izbie deputowanych, a wstrzymanemi zostały w izbie parów. Isamberta o odpowiedzialności agentów władzy publicznéj; p. Taillandier, projekt o pojedynkach, projekt Ledru Rollina, który chciał prawo wyborcze bardziéj demokratycznem uczynić, nie były wzięte pod rozwagę. Interpellacye gabinetu kilka razy miały miejsce, ale raz tylko z ważniejszym skutkiem przy interpellacyach Thiersa o Jezuitach.

Don Carlos opuści Bourges, ze swoją żoną księżniczką Beiry, i uda się w towarzystwie p. Tinan, adjutanta marzałka Soulte do wód w Greoulz. Syn Don Carlosa pozostanie w Bourges. Już dawniéj prosił o pozwolenie zabawienia się w Paryżu przez jeden miesiąc, ale dotąd nie otrzymał żadnéj odpowiedzi. — Hr. Bresson przybył wczora do Baryża.

Professorowie przy College de France zebrali się wczora w liczbie 24, aby naradzić się nad wezwaniem ministra, w skutek którego mieli swych towarzyszów napomnieć, aby się ściśle trzymali na przyszłość w granicach programmatem zakreślonych w swych prelekcyach. Tymczasem zgromadzenie professorów wysłuchawszy Micheleta i Quineta odrzuciło podsunięte im przez ministra postanowienie 13 przeciw 11 głosom, a przyjęło 17 głosów przewagą, objaśnienia obu professorów za uzasadnione i sprawiedliwe.

W podróży dworu do Dreux pokłóciło się dwóch adjutantów z orszaku królewskiego w czasie służby; w skutek kłótni jeden z nich drugiego uderzył w policzek, ten co go otrzymał, adjutant Machart, żądał zadosyć uczynienia z bronią w ręku; a kiedy temu oparli się przełożeni, palnął sobie w głowę z pistoleta, nie chcąc przeżyć doznanéj hańby.

Panna Plessy ulubiona aktorka w teatrze francuzkim, opuściła ten teatr; udaje się do Petersburga, gdzie ją do teatru przyjęto z pensyą roczną 50,000 fr. na lat dziesięć; po upływie lat 10 pobierać będzie pensyą 12,000 fr.; nadto wynagradzają jéj stratę, którą ponosi przez oddalenie się z Paryża 60,000 frankami.

Większa część gazet wystawia wypadek w Dahara jako czyn barbarzyński. National powiada między innemi: niepodobna było odczytać z zimną krwią sprawozdania pisma afrykańskiego Akhbare, o okropném spaleniu ludzi. Dzielimy to przykonanie, że gdyby Izba deputowanych jeszcze dotąd była zgromadzoną, mimo całą nerwową niespokojność w ostatnich chwilach posiedzeń, zaprotestowałaby energicznie przeciw prowadzeniu takiéj wojny, która nas w oczach ucywilizowanéj Europy ohydza. Podobni mężowie znaleźli się i w izbie parów, książę Moskwy zapytał ministra Soulta o ten wypadek. Marszałek odpowiedział: że tylko sprzeczne otrzymał wiadomości, i że rząd gani ten postępek. A kiedy mu powiedziano, że nagana jest zbyt słabém słowem — marszałek dodał, a więc żałuję. Dobrze! atoli minister we Francyi ma więcéj do czynienia, aniżeli ograniczać się na samém pożałowaniu, powinien o ile można zapobiegać podobnym zdarzeniom, a jeżeli coś szkaradnego dopuszczono się, z całą ma karcić ostrością i pokazać, że władza w jakimkolwiek ręku spoczywa we Francyi, nigdy współwinowającą nie zostanie barbarzyńskiego czynu. Przypuszczamy, że się coś podobnego wydarzyło, życzylibyśmy, aby sprawdzenie na miejscu okazało, że Akbar był w błędzie. Dziennik ten przecie w Algierze wychodzi, nie może nic ogłaszać bez przyzwolenia generalnego gubernatora; nadto stara się czyn ten usprawiedliwić ostateczną koniecznością, atoli wszystko to dowodzi, że czyny podane są aż nadto prawdziwe. Niechcemy zasług armii w Afryce odmawiać. Półkownik Pelissier jest weteranem armii algierskiéj, ma wiele zasług, odznaczył się równie odwagą jak wiadomościami, dla tego z boleścią przychodzi nam piętnować czyn tak okrutny, jeżeli się jego dopuścił, powinien na siebie i odpowiedzialność przyjąć. — Chociażby były największe zasługi oficera, nie można ich przecie za osłonę przyjmować czynów barbarzyńskich; obowiązkiem jest prasy, izb, rządu dowieść zagranicy, że opinija publiczna nieubłaganym jest sędzią w takich wypadkach, które oburzają uczucie ludzkie i kalają honor narodowy, który jest naszą własnością wspólną.

Ze względu na ten wypadek przytacza Ober-Post-Amt-Zeitung frankfurtska następujące uwagi: znajdujemy w historyi rzymskiéj podobny wypadek jak w Daharze. Liwiusz opowiada (X. I.) pod wypadkami z roku 450 Rzymu, że przedsięwzięto wyprawę do Umbryi, aby w tym roku nie być bez wojny, ponieważ donoszono, że tam z jakiéjś jaskini tłum uzbrojony czyni wycieczki na pola; wdarto się do téj jaskini ze znakami i z owego miejsca ciemnego wiele ran otrzymano, po większéj części rzutem kamieni, aż znalazłszy drugi otwór jaskini, bo przechodzić ją można było, zapalono w obydwóch przejściach ognie, tak zginęło do dwóch tysięcy uzbrojonych od ognia i dymu, którzy naostatek sami rzucali się w płomienie. »Tamen, ne prorsus imbellem agerent annum, parva expeditio in Umbria facta est, quod nuntiabatur, ex spelunca quadam excursiones armatorum in agres fieri; in eam speluncam penetratum cum signis est, et ex eo loco obscuro multa vulnera accepta, maxime lapidum ictu; donec, altero specus ore, nam pervius erat, invento, utraeque fauces congestis lignis accensae: ita intus fumo ac vapore ad duo millia armatorum, ruentia novissime in ipsas flammas, dum evadere tendunt, absumta.«

Wczora wieczorem, począwszy od godziny 10., przechodziły liczne patrule i policyjni agenci rozmaite dzielnice stolicy. Większa część garnizonu pozostaje aż po lipcowych uroczystościach zakonsygnowaną.

W téj chwili opuszcza prasę czwarty tom historyi konsulatu i cesarstwa Thiersa, piąty tom ukończonym będzie w Sierpniu.

Paryż, dn. 14. Lipca. — Pod nazwiskiem »Compagnie des bateaux à vapeur des deux mers,« utworzyło się towarzystwo, które zamierza zaprowadzić statki parowe, do regularnéj podróży między Rouen a Algierem, z dotknięciem brzegów Hizpanii i Portugalii. Droga ta do Algieru nastąpi w ten sposób: przez Santander, Korunnę, Vigo, Lizbonę, Kadyx, Gibraltar i Oran do Algieru. Podróż ta trwać będzie właśnie z zabawieniem na stacyach tylko 240 godzin, do których doliczono 24 godzin na przypadki nieprzewidziane, tak, że cała podróż z Rouen do Algieru odbędzie się w 264 godzinach czyli dniach 11. W powrocie dobiją do portów w Kartagenie, Maladze, Gibraltarze, Kadyxie, Lizbonie, Vigo i Korunnie, z ostatniéj przystani popłynie statek wprost do Rouen, równie w 264 go-

---

Wnet czarna ziemia podolska oślista, a koniki nie kute więcéj się na szerź ślizgali, niżeli na wzdłuż postępowali

Minęli wioskę, a za wioską stała karczemka, tak mile z wdziękiem ku drodze pochylona jakby witać chciała przejeżdżających; któżby odgadł, że ją wiek i liczne nieleczone defekta ku ziemi skłoniły? wieśniak nie zdawał się zważać na nią, machał biczem daléj, nawet myszatego który widocznie folgował biczyskiem szturał koło ogona, lecz (o władzo przyzwyczajenia! nie darmo się drugą naturą nazywają) konie jakby czarem przykute stanęły przed karczmą. Uśmiech ledwie dostrzeżony przeleciał przez usta woźnicy, uśmiech wzbudzony zapewne rozumnym instynktem koni; ziewnął chłop, podniósł czapkę czuprynę podrapał, biczem świsnął w górę to znowu po śliskim klasnął błocie. Niewzruszony na te ruchy i nieruchomy pozostał podróżny, oko tylko jedne nieobwiązane z pod wiszącego u czapki daszka rzuciło spojrzenie długie przeciągłe naprzód wydane jakby w dali śledził czego. Jaka sprzeczność! wieśniak tymczasem spogląda w bok na pochylonéj karczmie, a konięta w dół, w ziemię!. I wcisnął woźnica czapkę jeszcze niżéj na oczy; bicz zaspiewał smutny dla koni himn odjazdu; darmo im było się oglądać na wsze boki; musiały ruszać daléj, chociaż mniej jeszcze sporym krokiem. Działo się to o pół mili od Zbarwia.

Jadą i jadą; wiatr wieje, deszczyk cieknie bez ustanku, a podróżni ludzie i konie milczą a milczą. Są już w połowie drogi do Tarnopola, a na czarnym stepie uśmiechają się jakby trzy oczy, trzy karczmy; choć spojrzały w bok, minęły konie jedną karczmę i drugą a przy trzeciéj stanęli jak wryte. Powtórzył nasz chłop wszystkie ruchy poprzednie, lecz więcéj się już w nich cieniowała niecierpiwość; zlazł nareszcie ze siedzenia swego, obejrzał konie, pogłaskał przeszedł się koło woza, ukradkowych spojrzeń parę rzucił ku podróżnemu, w których uważny postrzegacz ujrzałby wyraz zadziwienia i pogardy razem: stanął znowu, a w chwili gdy mu się zdawało że oko podróżnego w bok się zwróciło strząsł się potężnie jakby nim febra rzucała; znać zimno dokucza. W wozie milczenie ponure!... zwrócił się więc woźnica ku karczmie, ku znajoméj pozdrowił ją okiem napoły tęsknem, na poły przyjacielskiem. Aż tu o pokuso! wybiegł żydek z karczmy, a za nim brudna żydówka, a za nią żyd w podartym kaftanie. Jak się macie Jwanie! zagrał głosem syreny; a za żydem woń kartoflanéj wódki wybuchła z zadymiopéj karczmy.

Jwan mruknął jakąś odpowiedz, żywszym ruchem zgniótł czapkę nad głową, i poczwałował biczem po powietrzu, bo koni zdawał się oszczędzać tą razą. Podróżny milczał uporczywie jakby mu język oczarowanie zaklęty.

I znowu wieś, a we wsi murowana karczma błyszczy, dumnie wznosi się na pagórku obok parafialnego kościoła; pięknato karczma a ostatnia przed Tarnopolem. Stanęły konie po raz trzeci, i po raz trzeci powtórzyły się daremne woźnicy ruchy, do których dodał tą razą huczne walenie rąk o ramiona dla ogrzania się zapewne; z pełną pogardą spojrzał na milczącego gniewnym ruchem zerwał się ze swego siedzenia, plewy nasypał do worka, i zarzucał koniom u dyszla.

(Dokończenie nastąpi.)

dzinach czyli 11 dniach. Statki te będą odpływać z Rouen 2 razy w miesiąc, t. j. 1. i 15. każdego miesiąca, zabawią cztery dni w Algierze, tak, że cała podróż z powrotem dni 26 wyniesie. Pierwszego t. m. odpłynął statek, a zatem oczekują go 26. t. m. z powrotem. Trzy żelazne statki parowe, każden o sile 212 koni, mogąc ze sobą zabrać 36 pasażerów i 350 ton towarów odbywać będą te podróże.

Niemcy.

Królestwo Saskie. — Według sprawozdania towarzystwa statytystycznego w królestwie Saskiém wynosiła liczba mieszkańców w r. 1843. w tém państwie 1,757,800 dusz, a więc powiększyła się od 1. Grudnia 1840. o 51,524 mieszkańców. Z trzech największych miast królestwa, Drezno (78,995 mieszkańców) zwiększyło się o 4873, Lipsk (54,519 mieszkańców) o 4276 i Chemnic (26,010 mieszkańców) o 2534 dusz.

Lipsk, 17. Lipca. — Lipska gazeta donosi, że tegoroczny sejm saski 9. Września się rozpocznie. Towarzystwo adwokatów ma zamiar zebrać się w Dreznie w połowie miesiąca Września. Miejsce i czas stósowanie obrane, bo adwokatów saskich mnóstwo się zbierze, wielu z nich jest także deputowanymi. Zresztą nie jest zamiarem adwokatów saskich wykluczyć z koła zebrań i z innych krajów przybywających adwokatów.

Austrya.

Francensbad i Karlsbad, 9. Lipca. — Od czasu, jak przyjemne pogody wodom naszym sprzyjają, poczynają się około naszych czeskich źródeł liczni goście zgromadzać. Prawda, że zakłady wód zimnych i w modę wchodzące morskie kąpiele współubiegają się z naszemi, jednak doświadczona dzielność źródeł naszych na pierwszeństwo zasługuje. Szkoda, że i przyjemność czytania u nas gazet dotąd nie wypełnia braku, który oddawna czuć się daje, a szczególniéj dla tych literatów, ktorym szczęśliwa gwiazda dozwoliła się urodzić tam, gdzie więzów na ducha nie kładą. Odwiedzanie naszych kąpieli jest i dla tego ważném dla naszych okolic, bo wiadomą rzeczą, jaka bieda panuje u naszych mieszkańców górzystego kraju. Jaką ulgę i pomoc mu przynoszą przybywający do nas goście okaże porównanie wschodnich prowincii naszych, z téj strony gór olbrzymich. Napróżno wyglądają mieszkańcy podobnych zasiłków, jakie otrzymali Szlązacy w Prusach za pomocą towarzystwa morskiego w Berlinie. Z tąd pochodzi, że i rząd nasz wejrzał w stosunki biednego ludu i okazało się, że nędza i niedostatek pochodzi z braku szkół i oświecenia między ludem, który w pomroce nieświadomości wychowany, nie wie od czego zacząć, choćby najochotniéj przyłożyć się chciał do pracy. Są to spóźnione owoce zapomnienia, a teraz trzeba podnieść podupadłe zaufanie ludu do siebie. Widać przytém nędzę w twarzach i chromienie na całém ciele u nich. Zwątpiono o starszych, chcą przynajmniéj ratować młode pokolenie. Na wniosek kommissyi mają być zaprowadzone szkoły, a dla podniesienia ducha, uroczystości ludowe, śpiewy, igrzyska, lecz będą to plastry na odnawiających się ranach, które nie zewnątrz lecz wewnątrz już dawno należało leczyć. Tak to karze się trwożliwość o wypadki niebezpieczne, jakie oświata ma za sobą pociągać!

Szwajcarya.

Kanton Aargau. — Mała rada rozprządziła śledztwo przeciw kuryerowi aargowskiemu, który umieścił wiersz szydzący z chrześciańskich zasad wiary. Po ukończoném śledztwie, sprawa oddaną zostanie sądowi właściwemu.

Lucern dn. 9. Lipca. — Jaki los byłby spotkał Dr. Steigera, gdyby tenże do Sardynii był został odesłany, okazuje się jasno z debatów drugiéj izby w Hollandyi. Duchowieństwo, które wcale nie sprzyja panu Steigerowi, taką posiada władzę i potęgę w Sardynii, że, kiedy córka posła hollenderskiego do pewnego klasztoru tamże została namówioną i wciągniętą, i tak od familii oderwaną, wszelkie reklamacye nieszczęśliwego ojca zostały bezskuteczne. Rząd Sardyński bez ogródki oświadczył, że żadnéj nie posiada władzy i żadnych praw w stosunku do duchowieństwa. Mianowicie rządzą tamże Jezuici, i gdyby tym się było podobało, pana Steigera zamknąć do jakiego więzienia klasztornego, natenczas sam rząd, sądząc z wypadku, jaki się wydarzył z córką posła hollenderskiego, nie byłby mocen, obronienia go. (Gaz. Wrocł.)

Turcya.

Konstantynopól, d. 25. Czerwca. — Wielki książe Konstanty zabawi tutaj do dnia 2. Lipca, następnie uda się do Dardanellów, dla obejrzenia miejsca gdzie była Troja, tam wsiądzie na korwetę rossyjską i popłynie do Mityleny, Smirny i Chios, a następnie powróci do Odessy. Porta oddaje W. księciu tyle hołdów, ile tylko pozwala jego incognito. Wielki admirał Halil pasza i minister spraw zagranicznych witali go w imieniu sułtana, wielu oficerów wyższych i generałów oddano mu do towarzyszenia ciągłego. We dwa dni po przybyciu miał audyencyę u sułtana, który go przyjmował z wszelkiemi honorami. Uważano, że W. książe przeciw etykiecie dworu został wprowadzony wielkiemi schodami, któremi tylko sułtan wchodzi do seraju z swéj gondoli, czego żadnemu innemu księciu nie wyświadczono. Większą część przeszłego tygodnia przepędził on na ciągłych wycieczkach dla obejrzenia czarodziejskich okolic i wzgórków Bosforu. Oglądał także pamiętną kolumnę wystawioną po traktacie Unkiar Skelessi. Zjawienie się tego młodego (17letniego) księcia wszędzie miłe sprawia wrażenie.

Dziś z uroczystością wielką uwalniano ze służby 1,500 majtków, którzy swe lata wysłużyli. Zastąpiono ich nowemi rekrutami. Marynarka wojenna ma teraz daleko silniejszych ludzi jak dawniéj. Kiedyś zbierano majtków jedynie z pomiędzy ludów Turcyę otaczających, tak, że odważny jeździec kurdów lub górzysty Abazii razem na jednym pokładzie służyli; dziś cała nadbrzeżna Turcya swój kontyngens dostarcza.

Skutari, 30. Czerwca. Jakowianie nie mogąc przystać na podane przez Seriaskera warunki, rozpierzchnęli się na wszystkie strony, by utrudnić wojskom Sułtana ich zniesienie.

Doniesienie literackie.

Tygodnik literacki, Pismo dla Nauczycieli Ludu i Pismo dla Ludu polskiego, w skutek obwieszczenia pana naczelnego prezesa z dnia 12. Lipca r. b. tyczącego się zmiany w osobie cenzora, znów od 1go p. m. jak najregularniéj wychodzić będą. Poznań, dnia 19. Lipca 1845.

Redakcya Tygodnika.

OBWIESZCZENIE.

Położone na polu Hutskich olędrów w amcie Rogozinskim, graniczące z borem Goślinskim, folwarkiem Hutta pusta i gruntami chłopskimi na Hütten holland czyli Hutskich olędrach, z 8 mórg 160 □pręt. składające się role, do których ani budynki ani inwentarz żaden nienależy, mają od St. Jerzego 1846. na drodze publicznéj licytacyi albo z zastrzeżeniem albo bez zastrzeżenia czynszu dominialnego, pod kondycyami, o których się w biórze Król. urzędu poborowego w Rogoźnie dowiedzieć można, najwięcéj podającemu być sprzedane.

Najniższa kwota kupna wynosi bez zastrzeżenia czynszu, 123 Talary 3 sgr. 9 fen., a z zastrzeżeniem 1 Talara rocznego czynszu, 100 Tal. 18 sgr. 9 fen.

Termin licytacyi wyznaczony jest na dzień 16. Września r. b. przed południem o godzinie 10téj w gościńcu Zielonkowskim przed tymczasowym Rentmistrzem czyli Poborcą czynszowym Lauprechtem, na który kupujących z tém nadmienieniem zaprasza się, że ten, który najwyższe uczyni podanie, 6stą część podanéj kwoty w gotowiźnie na kaucyą w terminie złożyć obowiązany będzie.

Poznań, dnia 18. Lipca 1845.

Król. Pruska Rejencya. III.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Poznaniu dnia 16. Stycznia 1845.

Nieruchomość Celestyny Anny, Stanisława, Józefa Walentego, Kazimierza i Anny Ludwiki rodzeństwa Sokolnickich Hrabiów, tu w Poznaniu na przedmieściu Swięto Marcińskiém pod liczbą 229/230. leżąca, i w r. 1836. na 10,979 Talarów 14 sgr. 11 fen. wedle taxy, która wraz z wykazem hipotecznym i warunkami przedaży w Registraturze przejrzaną być może, otaxowana, będzie

dnia 29. Sierpnia 1845.

przed południem o godzinie 11stéj w miejscu zwykłém posiedzeń Sądu sprzedaną.

OBWIESZCZENIE.

Na dniu 28. Sierpnia r. b. od godziny 8méj zrana sprzedawane być mają najwięcéj dającemu za natychmiast gotową zapłatę, w pomieszkaniu Jana Jerzykiewicza, kupca tu w miejscu:

a) rozmaite towary korzenne w wartości oszacowanéj na 888 Tal. 7 fen.;
b) farby w wartości oszacowanéj na 275 Tal. 3 sgr.;
c) rozmaite wina jako też płynności w wartości oszacowanéj na 732 Tal. 17 sgr.;
d) utensilia kupieckie i meble, jako też sprzęty domowe i kuchenne w wartości oszacowanéj na 329 Tal. 2 fen.

Ostrów dnia 14. Lipca 1845.

Król. Sąd Ziemsko-miejski.

Przedaż koni i powozów.

We środę dnia 23. Lipca, przed południem od godziny 10. na placu działowym przedawać będę przez publiczną licytacyą na rachunek dziedzica dóbr, 5 koni powozowych, kilka powozów i bryczkę płótnem pokrytą. O bliższych szczegółach udzielą afisze.

Anschütz, Kapitan i Król. Aukcyonator.

W nowo wybudowanéj kamienicy na rogu Garbar i Wodnéj ulicy Nr. 423. są od Sw. Michała, trzy kramy, sześć pomieszkań i sklep do wynajęcia.

Wielki skład nasz **broni myśliwskiéj,** pistoletów i króciс od dnia dzisiejszego znowu uzupełniony został.

Alexander i Swarzenski.

Zapowiedziany na dziś dnia 22. Lipca **koncert w guście koncertów Straussa,** odłożony został na jutro **w środę** dnia 23. m. b. Gerlach.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 18. Lipca. 1845. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen
Pszenicy szefel . . .	1	10	—	1	21	—
Zyta . dt.	1	7	—	1	10	—
Jęczmienia dt.	1	5	—	1	7	6
Owsa . dt.	—	24	—	—	29	—
Tatarki dt	1	7	6	1	10	—
Grochu . dt.	1	5	—	1	7	6
Ziemiaków dt.	—	20	—	—	22	—
Siana cetnar	1	2	6	1	7	6
Słomy kopa	7	5	—	7	15	—
Masła garniec	1	10	—	1	15	—